DODATEK
do Nr. 211
„DZIENNIKA POLSKIEGO“.

Dwojaka moralność.

Lwów 30 lipca.

Pod tym tytułem ogłosiła niedawno redagowana, pisana, składana i drukowana wyłącznie przez kobiety paryska gazeta dla kobiet *La Fronde* zajmujący artykuł, omawiający konieczność równej społecznej moralności dla mężczyzny i kobiety. Artykuł ten jest przedewszystkiem i dlatego zajmujący, że traktuje jedynie tylko temat, którego szersze rozwinięcie w pismach polskich jest trudnem, gdyż te, ze względu na drażliwe poczucie delikatności u czytelników, muszą się wyrzec gruntownego i poważnego roztrząsania tej kwestji, co ze względu na jej doniosłość nie zawsze mogłoby się odbywać w granicach wyrażeń parlamentarnych. Artykuł Francuzki, która jako przedstawicielka paryskiej gazety była na kongresie londyńskim przytacza, niejedno, co spotykamy i u nas i co *mutatis mutandis* i do nas zastosowaćby się dało.

Pisze ona, że podczas kongresu poruszono w poważnych słowach kwestję pobłażliwości ustaw dla występstw mężczyzn i ich surowość wobec błędów kobiet i dodaje, że podczas swobodnej dyskusji po odczycie zabrała głos w obronie kobiet w imię sprawiedliwości i wolności osobistej. Artykuł o dwojakiej moralności ma być niejako epilogiem jej przemówienia w Londynie, a autorka jego powstaje energicznie przeciwko nierównej surowości, z jaką opinja publiczna zwykle się zachowuje wobec kobiety i mężczyzny.

„Naturalnie nie mam tu na myśli — pisze dalej — czynów niehonorowych, jak kradzież, rabunek lub morderstwo, lecz przekroczenie pewnych, nie podlegających ustawowemu ukaraniu przepisów moralności. We Francji jedynem wymaganiem, jakie się stawia kobiecie, jest: być kobietą uczciwą, to znaczy wierną żoną. Wszystko inne — to „słabostki“, które jej mąż pobłażliwie wybacza, dając jej nawet do zrozumienia, iż są one w jego oczach jednym wdziękiem więcej, „słabostki“, które jej dozwalają być niedyskretną i nieszczerą, nie dochowywać przyjaźni i nie dotrzymywać słowa, nie mieć więc ani szczerości, ani przekonania. Mąż zatem jest tym, który u żony toleruje, niekiedy nawet pochwala to, co jemu samemu nie przyniosłoby zaszczytu. Na tę drogę wstąpili powieściopisarze, opisując z upodobaniem tę moralną zgniliznę. Czy wiernie opisują zwyczaje i obyczaje, czy też nasze obyczaje są odbiciem tej — pobłażliwej literatury?

„Kobietom nie można oszczędzić tego zarzutu, iż same są temu winne, że literatom chętnie przebaczają oszczerstwa, skoro są obmawiane z talentem i dowcipem, a czują się nieskończenie mile połechtane tem, gdy się je porównuje z czarującymi, małymi moralnymi lub niemoralnymi potworkami. A tym, którzy się ujmują za niemi, mówiąc, że kobiet nawet kwiatami bić nie wolno, pragnęłyby najchętniej odpowiedzieć jak Martyna Moliéra:

— A jeżeli nam się podoba być bitemi?

„Największą obrazą dla mężczyzny jest, gdy mu się powie:

— Pan skłamałeś!

„Kobietę można obrazić tylko wtedy, gdy się podaje w wątpliwość jej wierność małżeńską. Wtedy poleca swemu mężowi, aby postarał się dla niej o „satysfakcję“. Dalszy przebieg rzeczy jest znany. Wyzywa obrażającego na pojedynek, a gdy który z nich dwóch otrzyma lekką ranę — choćby taką, którą możnaby zadać zwykłą szpilką — wtedy ona jest „zrehabilitowaną“. Gdy dama jest pełną temperamentu, kupuje sobie rewolwer, czyha na oszczercę, strzela i trafia — w przeciwległą ścianę. „Rozbrajają“ ją, dają jej soli angielskiej do powąchania, oskarżają, stawiają przed sąd i — uwalniają. Wtedy gazety przyjmują na siebie obowiązek „wyprania honoru“ kobiety i po jakimś czasie oddają go jej „czystym i nieskalanym“.

„A komuż zawdzięczamy — pyta autorka — te obyczaje, kto jest za nie odpowiedzialnym? Mąż z moralnością niewolniczą, z jaką traktuje żonę, aby swą „obroną“ dowieść swego prawa do niej, do swej własności, pomimo, iż nie czyni nic, aby szanować jej prawdziwą godność, jej prawdziwy honor i zmuszać innych do szacunku dla niej.

„Nie mniej zawdzięczamy to kobiecie, która tak samo jak pozwala powieściopisarzowi opisywać się jako larwa, zdaje się nie być wrażliwą, na to, że to niezaszczytnem dla niej jest, gdy się wątpi o jej lojalności, o jej przekonaniu i że ani jej słowo, ani podanie dłoni nie ma znaczenia i wagi męskiego słowa honoru i podania dłoni.

„Według mego zdania musi kobieta nareszcie żądać kategorycznie, aby pojęcie „honoru“ w całej swej rozciągłości i w całem tego słowa znaczeniu stosowane było do niej jak do mężczyzny, a niebezpieczne nadskakiwania, służące tylko do przymglenia jej zdania i uwięzienia jej w upakarzających kajdanach, aby odtrącała ze wstrętem.“

Tyle autorka francuska; komentarzy musimy się wyrzec ze względów przytoczonych na wstępie.

Z krainy Słowaków.

Z ludów słowiańskich Zalitawji, uciskanych z prawdziwie azjatycką bezwzględnością, wiele zdumiewającej odporności okazują Słowacy, broniący się prawdziwie heroicznie przed zmadjaryzowaniem. Niedawno zawiesił rząd węgierski wydawnictwo czasopisma słowackiego, wychodzącego w Świętym Marcinie, a redaktora osadził w więzieniu; dzieci Słowaków porywają Madjarzy i wychowują w swoich „ochronach“ na szermierzy madjarszczyzny, — jednem słowem czynią wszystko, aby zrujnować i wynarodowić lud słowacki.

Z Trnawy w Słowacji zamieszcza obecnie *Kraj* korespondencję, podpisaną pseudonimem *Druciarz*, z której wyjmujemy następujące szczegóły:

W polityce naszej zaczyna się przebijać kierunek praktyczny, przywódcy nasi usiłują czerpać siłę dla swych dążności z ludu, polityka nasza zaczyna ze stadjum skrzepłej zasadniczości i negacji wychodzić i ludowo się pogłębiać. Niedawno odbyła się dłuższa konferencja mężów zaufania, na której szczegółowo rozbierano dotychczasową politykę i obecne położenie. — Z ubolewaniem stwierdzono naprzód, że sojusz niemadjarskich narodowości tak dobrze jak gdyby się rozbił zupełnie, chociaż była to droga najwłaściwsza do osiągnięcia przynajmniej części praw narodowych. Wskutek tego Słowacy muszą liczyć tylko na własne siły. Uchwalono program działania, złożony głównie z czterech punktów: 1) żądać, żeby ustawa o narodowościach z r. 1868 była co do ducha swego przeprowadzoną; 2) żeby w jak najkrótszym czasie nastąpiła przez parlament rewizja ustaw kościelno-politycznych; 3) żeby wybory do parlamentu odbywały się na podstawie powszechnego i tajnego głosowania i żeby w celu zapobieżenia nadużyciom zgromadzenia wyborcze zwoływano w każdej gminie, gdzie się znajduje co najmniej 200 wyborców; 4) żeby przy wyborach żupnych (komitatowych) i gminnych system wirylny był zniesiony i władze żupne i gminne składały się z członków, obranych przez ludność i w końcu, żeby urzędnicy państwowi nie posiadali przy wyborach gminnych biernego prawa wyborczego.

Oto cały szereg drobniejszych wprawdzie, ale dla naszego bytu narodowego bardzo doniosłych żądań, które, jeślibyśmy je zdolali przeprowadzić, położyłyby odrazu kres nadużyciom. Najważniejsze jest żądanie powszechnego i tajnego prawa głosowania, a potem głosowania w gminach, posiadających co najmniej 200 wyborców. Obydwa te żądania znajdą silne poparcie ze strony wszystkich niemadjarskich narodowości, gdyż zapewniają one im korzyści w równej mierze. Żądania te mogą też stanowić podstawę nowego sojuszu tych narodowości, zwłaszcza, że w innych kierunkach pozostawiają one każdej z nich wolną rękę, a na to właśnie chromał dotychczasowy sojusz i o to się rozbił. Szczególnie bowiem Rumuni wskazywali na odrębność swego stanowiska wobec Słowaków, Serbów i Niemców. Powszechne i tajne głosowanie jest mianownikiem dla wspólności interesów zarówno dla Słowaków, jak dla Rumunów, Niemców i Serbów, tak, iż na podstawie tego postulatu mogą oni bardzo dobrze sprzymierzyć się ze sobą i iść *ad hoc* ręka w rękę. Narodowości niemadjarskie znachodzą jednak w tem dążeniu jeszcze jednego sprzymierzeńca, mianowicie socjalną demokrację, która, lubo obecnie na Węgrzech nie stanowi jeszcze silnego stronnictwa, wzmaga się widocznie i rozwija tak, iż prędzej lub później rząd i stronnictwa madjarskie będą się z nią musiały liczyć, zwłaszcza, że ona pomiędzy madjarską rolniczą ludnością głęboko zaczyna zapuszczać korzenie, jak tego w ruchawkach chłopskich mieliśmy dowody. Ostatecznie i stronnictwu katolicko-ludowemu nie pozostanie nic innego, jak popierać to żądanie. Skombinowanemu szturmowi o powszechne i tajne głosowanie, jeśli tylko będzie dobrze zorganizowany, nie będzie się mógł opierać ani rząd, ani stronnictwa narodowo-madjarskie.

Nowy nasz program praktyczny zaczyna też praktycznie się stosować, czyli wprowadzać w życie. Ma on bowiem być do uchwały przedłożonym całemu szeregowi zgromadzeń ludowych, co mu też nada znamię ludowości. Zrobiono już nawet onegdaj dobry początek w Modrzynie, gdzie imponujące zgromadzenie ludowe jednogłośnie uchwaliło program powyższy. Takie działanie, to zupełnie co innego, niż uchwalenie najostrzejszych protestów w małych kółkach, a potem opuszczanie rąk — zasadnicze. Ze zmienioną taktyką nowa wstępuje w nas otucha.

Nowy teatr we Lwowie.

II. Że prywatne przedsiębiorstwo omija z pewnym strachem te zabytki swojskiej literatury — nie dziwić mu się. — W każdem przedsiębiorstwie, obliczonem na zysk, muszą iść przed innemi w pierwszym rzędzie względy kasowe, a już stanowczo w teatrze lwowskim, który w ciężkich obraca się warunkach materjalnych. Przedsiębiorca zatem więcej ufa każdej nowości reklamowanej bądź to już w Paryżu, Wiedniu lub Berlinie, a oglądając się z konieczności na dorywcze dochody bieżące, bez których egzystencja jego prawie każdodniowa wobec sporadycznego braku kapitału początkowego jest zagrożona, nie ogląda się na jakość sztuki, nie ma czasu wyrabiać lub przeobrażać smaku publiczności, lecz gorączkowo chwyta się wszystkiego, co mu doraźną robi kasę i umożliwia wegetację z miesiąca na miesiąc.

Wypływają w ten sposób przed światło kinkietów sztuki niemoralne, pociągające pieprzykiem sytuacji i djalogu, rozpanoszyła się podkasana muza, nazwana dla przyzwoitości operetką i ze sceny narodowej, która powinna być szkołą życia narodowego, uprawia się systematyczne obałamucanie i obniżanie poziomu pojęć estetycznych i moralnych.

Odpowiedziawszy więc na zasadnicze pytanie, **jakim ma być kierunek nowego teatru, do jakich winien zdążać celów i jakiem jest jego zadanie?** przystąpimy do rzeczowego omówienia dwóch tylko możliwych ewentualności w kierownictwie tej instytucji: **własny zarząd miasta** albo **prywatne przedsiębiorstwo!**

I. Teatr we własnym zarządzie miasta.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że teatr prowadzony w zarządzie miasta, które absolutnie nie potrzebuje i nie powinno liczyć na materjalne korzyści z tego przedsiębiorstwa, miałby wszelkie dane, by spełnić te zadania, jakie do tej instytucji przywiązuje dobrze myśląca część naszego społeczeństwa, mógłby się stać w całem słowa znaczeniu **polskim teatrem**, teatrem narodowym, a nie sceną, na której grają tylko w polskim języku. Także pod względem doboru personalu teatralnego własny zarząd gminy wpłynąłby nader dodatnio na złożenie wzorowego ensemblu, bo z łatwo zrozumiałych powodów aktorzy z większem zaufaniem garnęliby się pod skrzydła tak poważnej firmy, jaką jest reprezentacja stolicy kraju, jak do przedsiębiorstwa prowadzonego przez prywatną osobę. Miasto Lwów, z tytułu swej powagi i dominującego stanowiska swej reprezentacji gminnej, zajmującej w autonomicznym zarządzie kraju drugie zaraz miejsce po wydziale krajowym, głośne i znane ze szczerego i gorącego patrjotyzmu, musiałoby już pod presją opinji publicznej, jeżeli nie z innych względów, nadać prowadzonej przez siebie instytucji kierunek czysto narodowy przy równoczesnem dążeniu do stworzenia sceny wzorowej, odpowiadającej najdalej idącym wymogom w kierunku artystycznym i etycznym. Publiczność mogłaby uczęszczać do teatru z całem zaufaniem, że nie spotka się tam z niczem, coby raziło jej poczucie moralności, albo wykraczało przeciw zwyczajom, przyjętym w naszem życiu towarzyskiem.

Nie będąc zmuszonem oglądać się na każdodzienny prawie wynik kasowy z przedstawień, kierownictwo teatru w miejskim zarządzie nie potrzebowałoby spieszyć na gwałt z wystawieniem co raz to świeżych premjer, a niekoniecznie należycie przygotowanych, lecz przeciwnie, spokojne o jutro, miałoby dość czasu, żeby każdą nową rzecz opracować należycie, dostatecznie przygotować i dać publiczności skończoną i zaokrągloną całość i zaspakajając z jednej strony nawet wygórowane żądania widzów, zapewnić równocześnie takiej należycie wystawionej sztuce długotrwałe powodzenie.

Dodatnie strony prowadzenia nowego teatru we własnym zarządzie miasta dadzą się ująć w następujące ramy:

1. Wyborowy repertuar, w zasadzie swojski i narodowy.
2. Pierwszorzędny skład personalu.
3. Wzorowe wystawianie i wykonanie sztuk.
4. Uwzględnienie w pierwszym rzędzie stron estetycznych i etycznych,

a streściwszy te cztery punkta, otrzymamy sumę = **wzorowy teatr polski.**

Jednak rzecz ta przedstawia się tylko w teorji w tak dodatniem oświetleniu, a jeżeli gdzie, to w zarządzie teatru sama teorja najmniej warta.

Tam musi się wszystko opierać na gruncie praktycznym i stawiając pewne horoskopy w tym albo w owym kierunku, należy wziąć przedewszystkiem w rachubę, o ile przeprowadzenie pewnych założeń jest i będzie możliwe, przy uwzględnieniu wyjątkowych jak w tym wypadku warunków.

Teatr jako przedsiębiorstwo stanowi dla siebie coś zupełnie odrębnego w porównaniu z wszelkiemi innemi gałęziami przemysłu lub spekulacji i jeżeli gdzie, to tutaj znajduje najściślejsze zastosowanie zasada: „Czas traci, czas płaci“. Co zaniedbano w przedsiębiorstwie teatralnem **dziś**, tego się już nigdy nie powetuje, a stąd wypływa zasada niczem nie dająca się obalić: Nie ma w zarządzie teatralnem czasu na kunktowanie, długie namysły i odwłokę, lecz wszystko, co powinno być zrobione, musi zostać w lot obmyślane i wykonane. Czasami kilka godzin czasu rozstrzyga o rzeczy, która może mieć nader doniosłe znaczenie na przyszłość i powodzenie może nie samej instytucji, ale jakiejś sztuki, składu personalu itp. W takich razach nie wolno doświadczonemu i świadomemu odpowiedzialności kierownikowi zwlekać lub wyczekiwać, co tam zrobi jakaś komisja, sekcja, a może nawet pełna rada; tylko doraźna egzekutywa powinna tu znaleźć zastosowanie.

Kto jednak zna choć w przybliżeniu nasze stosunki w zarządzie miasta, ten ani na chwilę nie będzie w wątpliwości, że rada miejska nie zdobędzie się na tak wysoką abnegację, by w razie własnego zarządu teatrem zechciała zrzec się praw ingerencji pojedynczych swych członków do spraw ściśle administracyjnych tej instytucji. W najlepszym razie zostałaby wybraną **komisja teatralna**, złożona z kilkunastu członków, której oddanoby zarząd teatru miejskiego.

Jeżeliby więc taka komisja wzorem własnego zarządu teatrem miejskim w Bernie uznała się tylko za władzę nadzorczą i kontrolującą i wybranemu z swego łona **jednemu tylko członkowi** nadała nieograniczoną moc i prawo administrowania teatrem wspólnie z dyrektorami artystycznym i administracyjnym, wtenczas trójka taka, jako samoistna dyrekcja, którąby każdą sprawę załatwiała samodzielnie na podstawie większości głosów między sobą, byłaby w możności działać doraźnie i skutecznie.

Kronika naukowa.

Letarg.

Mało chorób przedstawia tak nadzwyczajne zjawisko, jak letarg. Przyczyny letargu dotąd są jeszcze niedostatecznie zbadane. Zdarza się on najczęściej z powodu wielkich umysłowych wysileń, z nadużycia mocnych trunków, a nadto z jakiegoś zwichnięcia w całym organizmie, a zwłaszcza w organach mózgu.

Zjawiska tej choroby są następujące: zupełna nieruchomość w połączeniu z giętkością członków, uderzenia pulsu nadzwyczaj słabe, prawie niedostrzegalne, jak również i oddech; ciało zimne, jak u trupa, oczy, choć otwarte, są nieruchome i nieczułe na silne nawet światło, a wskutek tego chory nic nie widzi. — Słuch funkcjonuje prawidłowo, powonienie również, a tylko skóra traci czucie. Z powodu właśnie takiego stanu, częstokroć się zdarza, że ludzie w letargu uważani są za zmarłych i bywają w tym stanie chowani, chociaż obecnie zdarza się to bardzo rzadko, ponieważ istnieją przepisy, nie dozwalające grzebać umarłych aż dnia trzeciego, to jest wtedy, gdy już objawiają się pewne cechy rozkładu ciała.

Dzisiejsze prawo obowiązujące o grzebaniu zmarłych dnia trzeciego po śmierci, głównie wydanem zostało za przyczyną arcybiskupa paryskiego, który zeznał, iż będąc świadkiem odkopywania dawnych cmentarzy, na miejscu których budowano miasto, znaleziono wiele trumien, w których kościotrupy były poprzewracane z powykręcanemi nogami i rękami, co niechybnie dowodzi, iż pochowani byli w śnie letargicznym, a następnie, po przebudzeniu się, umierali z braku powietrza lub pożywienia.

Jakiemu okropnemu uczuciu podlega pogrążony w sen letargiczny, a wzięty za umarłego, przytoczymy tu opowiadanie człowieka, który właśnie pochowany był żywcem w letargu i tylko zawdzięcza przypadkowi, że uratowany został od niechybnej a strasznej śmierci.

„W chorobie, opowiadał ów człowiek, siły mnie opuszczały stopniowo, traciłem świadomość, widziałem, że lekarz już zwątpił w możność uratowania mnie, przyjaciele i rodzina szeptali, że żyć nie będę. Tegoż dnia wieczorem poczułem dreszcz w całem ciele, szum w uszach, w końcu już tylko jak przez mgłę widziałem tłum osób otaczających moje łóżko, słyszałem jak płakali i słyszałem, że wszyscy na jedno się godzą, iż ja już nie żyję.

W nocy słyszałem modlącą się staruszkę, którą wynajęto do pilnowania zmarłego. Rano poczułem rękę na twarzy, a po głosie poznałem swego przyjaciela, czułem jak ściskał mi rękę, jak łzy stoczyły się na twarz moją. Koło południa przyszło kilku ludzi i ci mnie obmyli i ubrali, przyczem irytowało mnie ich brutalne obejście ze mną; ale nie byłem w możności zaprotestować, bo najmniejszej władzy nad ciałem nie miałem. Włożono mnie w trumnę, słyszałem rozmowy odwiedzających mnie, jak opowiadali o mnie. Słyszałem nareszcie jak kapłan odmawiał modlitwy, poczułem krople wody spadłej na twarz z kropidła i słyszałem zabijanie wieka trumny.

„Straszne uczucia mną ogarnęły, gdy wśród płaczu rodziny wynoszono mnie z domu, wieziono na karawanie, niesiono na ramionach do grobu i ustawiono trumnę na ziemi. Słyszałem przemowę kapłana, czułem jak trumnę spuszczono do grobu, jak wyciągano liny z pod trumny, a jednak pomimo wysiłków nie mogłem się zdobyć na najmniejszy ruch. Ziemia zaczęła spadać na trumnę a wkrótce słyszałem jak grabarz oklepywał mogiłę łopatą i następnie zaległa cisza...

„Nic okropniejszego nad tę ciszę, kiedy miałem czas zastanawiać się nad tem, że jestem żywcem pogrzebany i że czeka mnie śmierć w strasznych męczarniach.

„Nie wiem jak długo tak leżałem, ale naraz usłyszałem szmer jakiś nad sobą, jakby odkopywanie ziemi. Wkrótce ktoś wieko trumny podniósł, pochwycił mnie brutalnie za kołnierz i wywlókł z trumny, ciągnął po ziemi, złożył na wozie i przywiózł do jakiejś izby ogrzanej. Słyszałem jakiś targ, płacenie pieniędzy za ciało dostarczone, a wkrótce usłyszałem, że do tego pokoju zaczęli się schodzić studenci i lekarze. Z rozmowy ich zrozumiałem, że oni kazali mnie potajemnie wykopać z grobu, by mieć świeżego trupa do sekcji.

„Rozebrano mnie i ułożono na stole, robiono rozmaite doświadczenia, aż w końcu jeden z lekarzy zabrał się do krajania mego ciała. Naciął na piersiach, a wtedy mną wstrząsnęły dreszcze, życie budzić się zaczęło...

„Lekki okrzyk zdziwienia wydarł się z piersi przytomnych, ale jednocześnie zrozumieli przyczynę zjawiska, okazali mi pomoc i przywrócili do sił i zdrowia...

„W ten tylko sposób uratowany zostałem od śmierci.“

Opowiadanie to dreszczem przejmuje.

Zastosowanie glinu (aluminium).

Jak dotychczas, nie ziściły się nadzieje i przepowiednie, według których glin miał wyrugować z użycia wszelkie metale z powodu swej lekkości, nieutleniania się na powierzchni przy zwykłej temperaturze, a wreszcie z powodu obfitości, w jakiej znajduje się w naturze. Nieutlenianie się glinu, t. j. nierdzewienie nadaje mu ogromną przewagę nad innymi metalami — a więc żelazem, cyną, cynkiem, przy których to rdzewienie stanowi jedną z największych wad. Na brak glinu w naturze uskarżać się nie możemy, gdyż glina nie jest niczem innem, jak tylko jego rudą.

Ale też ta glina trzyma go tak mocno, że wydobyć go nie tak łatwo.

Przedewszystkiem wydzielanie go z gliny może tylko opłacać się, gdy glina jest bardzo czysta, a nie, jak to zwykle bywa, pomięszana z iłem, lecz i mając czystą glinę, możemy go wydobyć w stanie czystym dopiero, gdy podgrzejemy ją do bardzo wysokiej temperatury. Tak wysokie temperatury otrzymuje się z pomocą potężnych prądów elektrycznych a to postępowanie jest, jak dotychczas, bardzo kosztowne.

Tymczasem odkryto niezmiernie doniosłe zastosowanie glinu do uzyskiwania bardzo wysokich temperatur. Zeszłego roku na zgromadzeniu towarzystwa elektrochemicznego w Lipsku, dr. Goldschmidt demonstrował swój wynalazek i obudził tem niezmierne zaciekawienie. Jego wynalazek polega na bardzo nieznacznem, a mimo to bardzo doniosłem dla praktyki ulepszeniu. Już bowiem poprzednio znana była własność aluminjum redukowania tlenków metali, t. j. odbierania im tlenu i wydzielania ich w stanie czystym, ale doświadczenia te robiono z małemi ilościami i te ogrzewano aż do temperatury, w której następowała reakcja, t. j. owo odebranie tlenkom metali ich tlenu, a ponieważ całą masę ogrzewano do tej temperatury, więc to działanie odbywało się prawie jednocześnie w całej masie, a zatem bardzo gwałtownie.

Łatwo jest podgrzewać do wysokiej temperatury, gdy się ma do czynienia z małemi ilościami, nie łatwo jednak, gdy musimy dla względów praktycznych wziąć w ilości znaczniejszej. Tu zaczyna się ulepszenie dra Goldschmidta. który zamiast podgrzewać całą tę masę aż do temperatury reakcji, podnosił jej temperaturę bardzo znacznie, ale tylko w jednem miejscu, tak, że w tem miejscu następowała reakcja. Lecz ta reakcja, to jest redukcja tych tlenków przez aluminjum jest reakcją egzotermiczną, reakcją wydającą ciepło, tak, że wskutek tego temperatura w tem miejscu podnosiła się do bardzo znacznej wysokości. Oczywiście wskutek tego sąsiednie miejsca ogrzewają się tak, że w nich następuje reakcja, ta znowu wydziela ciepło i podnosi temperaturę tak, że wkrótce reakcja ta obejmuje całą masę, a o krótkości czasu, w jakim to działanie rozszerza się w całej masie, można mieć pojęcie z tego, że ściany naczynia jeszcze się nierozgrzały, gdy wewnątrz mamy już temperaturę kilku tysięcy stopni. Dr. Goldschmidt demonstrował na tem zgromadzeniu następujące doświadczenia: Rurę żelazną z nakrywką, która była przygotowana do tak zwanego twardego lutowania, wymagającego kilku tysięcy stopni, wkładał do tej masy i po chwili wyjmował już zalutowaną. Na płytę żelazną dawał pewną ilość tej masy, a gdy nastąpiła reakcja, wtedy masa przepalała tę płytę, a raczej przetapiała w niej otwór. Wogóle więc wszędzie, gdzie potrzeba znacznych ilości ciepła i wysokich temperatur, ten sposób może oddawać nieocenione usługi i dlatego już zawiązało się towarzystwo, które będzie eksploatowało ten wynalazek, obecnie już opatentowany. Ale jak widzieliśmy poprzednio, reakcja polega na redukcji tlenków metali, t. j. na wydzieleniu czystych metali — oczywiście, że w zamian za to utlenia się aluminjum. A zatem prócz wydzielenia wielkiej ilości ciepła i wytworzenia wielkiej temperatury, reakcja ta jest w możności wydzielać metale w stanie czystym.

Demonstracja tego działania była niezmiernie ciekawa. Do tygla wyłożonego magnezją dawano mięszaninę, złożoną z tlenku chromu i glinu i zapalano ją, t. j. podgrzewano w jednem miejscu. Podgrzewanie to odbywało się za pomocą pewnego rodzaju zapalacza; złożonego z nadtlenku barowego aluminjum i wstążki magnezjowej.

Bez względu na rodzaj tlenków metali, masa zapalacza może mieć zawsze ten sam skład. Otóż po kilku minutach otrzymywano około 5 kg. czystego metalicznego chromu, co wymaga temperatury 3 000° i znacznego nakładu energji. Doniosłość tego wynalazku jest bardzo wielka, pozwala bowiem nadzwyczaj łatwo otrzymywać niezmierne zapasy energji cieplnej i zużytkowywać ją tak, jak nam najdogodniej. Pytanie, skąd się bierze ta energja? Otóż czysty glin otrzymujemy z pomocą bardzo wysokich temperatur i wkładu wielkiej ilości energji cieplnej, tak, że czysty glin możemy uważać za zbiornik ciepła i to zbiornik niezmiernie pojemny, gdyż mała ilość glinu zawiera znaczne ilości ciepła, którego musieliśmy mu dostarczyć przy wydobywaniu go z rudy.

A zbiornik ten nabiera przedewszystkiem dlatego wielkiego znaczenia, że niezwykle łatwo oddaje włożone przez nas zapasy ciepła i to w warunkach dla nas niezmiernie korzystnych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 31 lipca.

O godz. 10 rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za spokój dusz śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, oraz za pięciu członków Rządu narodowego, straconych na stokach cytadeli warszawskiej.

Po nabożeństwie pochód delegacyj i korporacyj z wieńcami na Górę stracenia, gdzie na mogile zostaną złożone wieńce.

O godz. 7½ wieczorem zebranie przy krzyżu i pomniku na Górze Wiśniowskiego.

Kalendarz. Poniedziałek (31): Ignacego L. Wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie 7 minut 28.

Z Uniwersytetu. Cesarz zamianował prywatnego docenta uniwersytetu wrocławskiego, dra Bronisława Kadera, zwyczajnym profesorem chirurgji na uniwersytecie Jagiellońskim

Na politechnice lwowskiej jest do obsadzenia II katedra budownictwa i kompozycji. Grono profesorów politechniki uchwaliło na wniosek prof. Dziwińskiego, powołać na tę katedrę prof. Ohmana. Wybór ten uważać należy za bardzo szczęśliwy, gdyż p. O. cieszy się jako profesor uznaniem sfer naukowych, a sympatją młodzieży. Na katedrę rysunków uchwalono powołać prof. Hendla obecnie profesora krakowskiej szkoły przemysłowej.

Z armji. Kapelmistrz 89 p. p. Alojzy Kowurek otrzymał złoty krzyż zasługi. Po ukończeniu wojskowego kursu dla intendentów przydzieleni zostali porucznicy: Alojzy Humpel z 55 pp. do intendantury 11 korpusu, Ludwik Materna z 15 pp. do 14 korpusu, Zdenko Denes z 15 pp. do 1 korpusu, Wacław Brezina z 55 pp. do 10 korpusu i wojskowy oficjał 3 klasy Henryk Krug w Tarnowie do intendantury 5 korpusu. Przeniesieni zostali: rotmistrz 1 klasy Ludwik Maciejowski z 8 pułku ułanów do 4 p. ul., porucznik Leopold Wiser z 7 do 9 p. p., wojskowy inżynier budownictwa Ryszard Markgraf do oddziału dla wojskowego budownictwa we Lwowie.

Z niedzieli. *(Wbrew szablonowi. — Koń, czy rower, — Ignaś, muzykant, — Z „Alhambry". — Stacja ratunkowa w ruchu. — Miłość i... katarynka).*

Wbrew szablonowi „puszczam kantem" sprawozdanie o stanie pogody, która — nawiasem mówiąc — nie mało krwi zepsuła „wycieczkowcom" i bez żadnych wyrzutów sumienia z tego powodu odrazu przechodzę *ad rem.*

„Koń — czy rower?" — dumał sobie jeden z niedzielnych sportsmenów, pan .....ski, namyślając się, którego z tych dwóch środków lokomocyjnych ma użyć w celu przetransportowania swej cielesnej powłoki do Zimnejwody i po dłuższem wahaniu wybrał rower, który — zdaniem jego — jako nie kopiący i nie kąsający był naturalnie bardziej bezpieczny. Pokazało się jednak, że i rower ma swoje chimery, gdyż na ul. Gródeckiej „jakoś tak ni stąd ni stamtąd" p. .....ski znalazł się na bruku w pozycji leżącej, a rower o parę kroków od niego w tej samej sytuacji. Na krzyk niefortunnego sportsmena, który głosił *urbi et orbi* o złamaniu nogi, jakiś litościwy przechodzień „pozbierał" pana i jego „rumaka", zapakował obu do dorożki i odesłał podług adresu. Dla uspokojenia czytelników, w których wypadek pana .....skiego obudzi współczucie, dodajemy, że „złamanie" nogi było najzwyklejszą kontuzją, którą zimne okłady musiały już do dziś zupełnie usunąć.

Przygrywał wesołego marsza ślepy Ignaś muzykant publiczności powracającej ul. Kurkową z cyrku, zebrał parę groszy i kropnął sobie parę kieliszków „mocnej z pieprzem". Skutek był taki, że Ignaś powracając do domu, upadł i rozbił skrzypki, a „wymacawszy" swe nieszczęście zaczął tak głośno płakać, że zwrócił na siebie uwagę kilku przechodzących tamtędy panów, którzy ulitowawszy się nad nim, na poczekaniu urządzili składkę i wręczyli Ignasiowi 5 „blatów" i w ten sposób uciszyli biednego grajka, przysięgającego, że więcej „mocnej w gębę nie weźmie".

Nie okradli ale „zrobili kasę" w Alhambrze „Dwaj Złodzieje" (znany wodewil), którzy w pp. Zapałowiczu i Micińskim znaleźli wybornych interpretatorów. Nie mniej podobała się ogólnie p. Czajkowska i p. Preizner, którego komizm polega głównie na przyzwoitej... tuszy!...

Nie skarży się stacja ratunkowa nigdy na brak ruchu, ale tej niedzieli to — zdaniem jej fukcjonarjuszy — było go już nieco za wiele. Na ul. Kochanowskiego pod l. 74 zacny współlokator pp. Marciciaków wróciwszy do domu po doskonałem śniadaniu przy pomocy kilku szafików i konewek porozbijał całą rodzinę gospodarza składającą się z dwóch córek i syna.

Ofiarą wycieczki „za drąg", tj. za Żółkiewską rogatkę padła niewinna głowa Jana Hrycyka, który wracając do domu, natknął się na jakichś dwóch „panów" nieźle władających laskami

Powadził się Wł. Wasylów, murarz z Edwardem Zukienn, lakiernikiem, „stuknęli" się głowami i pokazało się, że Zuk ma „łeb" silniejszy, gdyż odniósł w tem spotkaniu tylko jedną ranę, podczas gdy jego przeciwnikowi „stacja" musiała zaopatrzyć aż dwie rany. Oto najważniejsze wypadki — a mniej „interesujących" było blisko dwanaście ..

„Miłość i... katarynka nie chodzą w parze", oświadczył komisarzowi policji katarynarz Mayer, uskarżając się na swoją byłą narzeczoną, która porzuciwszy go, przy każdem spotkaniu nie daje mu przejść spokojnie, „włazi" mu na honor instrumentu i „beszta" aż do „znudzenia". Ulitował się nad biedakiem pan komisarz i dał na „powstrzymanie" niemuzykalnej dulcynei... dwa dni aresztu!

Postrzelił się ubiegłej niedzieli Florjan Wojciechowski kolporter ze Lwowa. Wojciechowski, zapalony myśliwy, korzystając z wolnego dnia udał się do lasu skniłowskiego na polowanie, zanim jednak zdołał spotkać się ze zwierzyną, ulewny deszcz zmusił go do powrotu. Nie wykręciwszy naboi, Wojciechowski wziął strzelbę pod pachę w ten sposób, że lufa była spuszczoną ku ziemi, i szybkim krokiem ruszył do Skniłowa; po drodze potknął się i upadł, przyczem strzelba wypaliła i cały nabój utkwił mu w nodze. Z trudnością dobił się biedny nemrod do wioski, skąd po zatamowaniu krwi odwieziono go do Lwowa do szpitala powszechnego.

Buta naszych „najserdeczniejszych" przechodzi już granice możliwości. Onegdaj do sklepu rzeźnika Izaaka Flaksa, mieszczącego się przy ulicy Węgielnej, przyszła uboga zarobnica Marja Tomaszewska i zażądała funt mięsa. Widząc jednak, że rzeźnik daje jej więcej kości niż mięsa, zrobiła mu stosowną uwagę. Oburzony tem Flaks, powalił ją na ziemię i wraz z swoimi czeladnikami pobił ją tak okropnie, że Tomaszewska brocząc krwią ze złamanem żebrem, ledwie zdołała wywlec się ze sklepu i uszedłszy parę kroków, bezprzytomna upadła na bruk. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej zaopatrzyło nieszczęśliwą ofiarę żydowskiej złości i odwiozło ją do szpitala. Flaksem na razie zaopiekowała się policja, możemy więc mieć słabą nadzieję, że butny żydek poniesie zasłużoną karę.

Za niedozwolony kolportaż aresztowano onegdaj we Lwowie niejakiego Bernarda Salesa, czeladnika szewskiego, który w pasażu Hausmana rozdawał przechodniom odezwę partji socjalno-demokratycznej, drukowaną w Wiedniu w zakładzie typograficznym Bergmana i spki, a zawierającą protest partji przeciw nowonałożonemu podatkowi konsumcyjnemu od cukru, piwa i wódki. Aresztowany nie chciał wyjaśnić, w jaki sposób i od kogo otrzymał te druki, a przy rewizji dokonanej w jego mieszkaniu nie znaleziono niczego, co by mogło wskazać na pochodzenie tej odezwy.

Z Krakowa donoszą nam w drodze telegraficznej, że zbiegł stamtąd niejaki Bernholz, buhalter znanej firmy Silber i spka zdefraudowawszy na szkodę swoich chlebodawców kwotę 450 zl., którą w sobotę rano zainkasował w zastępstwie jednego ze swoich pryncypałów. Bernholz udał się w kierunku Lwowa, zachodzi jednak podejrzenie, że w Przemyślu wysiadł z pociągu, a następnie końmi pojechał do Dobromila, zkąd koleją umknął do Węgier. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy zbieg defraudację swą ograniczył do wymienionej kwoty, czy też wybierając się w tę podróż, przypadkiem lepiej się nie zaopatrzył.

W Wiedniu zakończył się w sobotę proces przeciwko siedmiu kupcom, oskarżonym o fałszywą krydę, sprzeniewierzenie i o oszustwa, popełniane na szkodę wielkich firm, w których pobierali towary, potem je za bezcen sprzedawali, naturalnie nic owym firmom nie płacąc. Dwóch oskarżonych, Rosenzweig i Weiss, skazanych zostało na 4 lata ciężkiego więzienia każdy, trzech: Schmilowitz, Perl i Hilfreich na trzy lata ciężkiego więzienia każdy, a jeden Steger na 15 miesięcy więzienia. Jeden z oskarżonych został uwolniony.

Znany prusofil i wódz obstrukcji w parlamencie Wolf wyzwał na pojedynek posła do sejmu czeskiego Krzepeka, niemieckiego liberała. Krzepek ogłosił w *Leitmeritser Ztg.* list otwarty do Wolfa, w którym nazwał Wolfa kłamcą i oszczercą. Wolf tem obrażony wyzwał Krzepeka.

Morderstwo. W Montpellier znaleziono dentystę Simona zamordowanego w jego pokoju ordynacyjnym. Mordercy nie schwytano. Przypuszczają, że to jest akt zemsty.

Mlekiem poparzyła się onegdaj strasznie w Wiedniu dwuletnia córeczka rzeźnika Waszka. Biedne dziecko odniosło ciężkie obrażenia na twarzy i szyi i gdy matka pochwyciła je na ręce i pobiegła z niem szybko do szpitala Rudolfa, w drodze uległo strasznemu cierpieniu. Wyobrazić sobie można rozpacz biednej matki, gdy z trupkiem już zimnym stanęła u bramy szpitalnej. Komisarjat zarządził odstawienie dziewczynki do kostnicy szpitala powszechnego.

Kopalnie szmaragdów. Pewna firma jubilerska Londynu dostała od rządu egipskiego koncesję pięcioletnią na szukanie szmaragdów i innych drogich kamieni na wybrzeżu morza Czerwonego. Kopalnie znajdują się w zagłębieniu utworzonem przez łańcuch pagórków, ciągnący się wzdłuż wybrzeża. Są tam dwa miejsca, w których znajdują się szmaragdy, a raczej wapnisty łupek, w którym ich trzeba szukać. Utrzymują, że sławne szmaragdy Kleopatry pochodziły z pobliża dzisiejszych kopalń. Piękna egipska królowa obdarowywała przybywających do niej posłów swoimi portretami, rytymi na szmaragdach. Kamienie te, podczas jej panowania, były wyłączną własnością rządową. Przed 500 laty podróżnik Mandeville opisywał Egipt, jako ojczyznę szmaragdów. Oprócz nich spekulant angielski spodziewa się znaleść w swoich kopalniach także beryl, kamień pół szlachetny, koloru jasno-zielonego.

Rękawiczki z psiej skórki. Berliński korespondent *Standarda* donosi o nowem rozporządzeniu cesarza Wilhelma, które wywołało pewne zaniepokojenie w sferach wojskowych niemieckich. Rozporządzenie to nakazuje oficerom i lekarzom wojskowym używania podczas nanewrów rękawiczek czerwono-cynamonowego koloru z psiej skóry. Przypuściwszy, iż każdy z oficerów i lekarzy zużyje przez czas ćwiczeń po dwie pary takich rękawiczek, potrzeba ich będzie 40.000 par dla całego korpusu oficerskiego. Zdaniem rzeczoznawców skóra psa średniej wielkości wystarcza na 5 par rękawiczek, aby więc zadośćuczynić nowemu rozporządzeniu cesarza Wilhelma trzeba będzie zgładzić od 8 do 10 tysięcy psów. Oficerowi utrzymują też słusznie, że rękawiczki tego rodzaju będą znacznie droższe niż te, jakie dotychczas nosili.

Pierwowzory godne naśladowania. Pani Néron, współpracowniczka *Indépendance belge* i *Fronde* rozesłała do 25 najsłynniejszych literatek paryskich ankietę z zapytaniem: „Jakiego mężczyznę z historji poleciłaby pani naszym dzieciom jako godny naśladowania pierwowzór?" Odpowiedzi otrzymane zostały wydrukowane w ostatnim zeszycie *Revue des Revues.* Otóż zmarła niedawno pani Potonié-Pierre wskazuje Elizeusza Reclus, jako duszę wielką pojęciami, godną podziwu badaniem wszechświata, wzniosłą miłosierdziem ludzkiem. Pani Royer odpowiada, w streszczeniu: „Świat nie żyje z bohaterstwa; umiera wszakże niekiedy z jego przyczyny, a sposobności do czynów bohaterskich mnożą się zwłaszcza w czasach klęsk publicznych. Największymi bohaterami są ci nieznani, których całe życie złożone z poświęcenia pozostaje w cieniu. Cenię stokroć więcej strażaka, który dziesięć razy w życiu rzuca się w płomienie, dla uratowania kobiety lub dziecka, niż takiego Kurcjusza, który wskoczył w przepaść dla spełnienia przepowiedni wyroczni. Niepodobna zresztą wybrać jednego typu cnót ludzkich, któryby mógł służyć za wzór wszystkim mężczyznom, tak różnorodne mającym zajęcia i zawody. Leonidas nie może być wzorem dla szewca, a Descartes lub Spinoza dla wojskowego". Pani Marja Pognon nie znalazła w historji ideału, któryby wskazać mogła za wzór godny naśladowania. Pani Junka ma w zamian za to słabość do konetabla Anne de Montmorency. Pani Gréville przemawia za Montaigne'm; panna Vacarescu, niegdyś głośna dama dworu królowej rumuńskiej, oświadcza się za Pascal'em, pani Daniel Lesueur za Waszyngtonem, Gyp za Rolandem de Roncevalles, a Leonia Rouzade za Michelet'em.

Model Mileta. Adela Marier, uboga chłopka francuska, zmarła w tych dniach w Barbizon; jako 18-letnia dziewczyna, była w r. 1859 modelką u Mileta, który na niej wzorował postać niewieścią na na najsłynniejszem swem płótnie „Anioł Pański." Za obraz ten otrzymał Milet tylko 2.500 franków, a na licytacji w r. 1889 zapłacono za arcydzieło — 553.000 franków. Następnego roku wystawiono je w New-Yorku i pobrano — 250.000 franków wstępnego. Jak wiadomo, przedstawia obraz parę wieśniaczą, która wieczorem przerywa pracę, żeby pobożnie zmówić „Anioł Pański." Turyści, zwiedzający miasteczko Barbizon, rozpytywali się zawsze o „modelkę Mileta." Marier była z pochodzenia Czeszką; jej dziad, który ją wychował, przywędrował z Czech i był z zawodu tkaczem.

Konkurencja z żydami. Dotychczas panowało w szerokich kołach mylne przekonanie i uprzedzenie że w niektórych gałęziach handlu i przemysłu — tylko żydek coś zrobić może. I milcząco zgadzaliśmy się na monopol żydowski tam, gdzie, jak się teraz okazuje i dla chrześcijan nie trudno o „złoty interes". Mianowicie handel starzyzną i przedmiotami używanemi, do niedawna „specjalność" chałatowców, coraz częściej przechodzi w ręce chrześcijan. Mamy już mnóstwo „sklepów" (w mieszkaniach prywatnych), w których nabyć można wszystko, czego człowiek zapragnie, używane suknie i zegarki, stare garnki, żelaze i fortepiany... Trochę ruchliwości, trochę obrotności trochę przedewszystkiem sumienności, a i na innych polach pokonamy konkurencję żydowską.

Izba sądowa.

Wiedeń 30 lipca.

Przed sądem powiatowym w Josephstadt toczyła się rozprawa karna przeciw adwokatowi dr. Porzerowi, którego dziennikarz wiedeński Jarosław Hecht zaskarżył o obrazę honoru za to, że dr. Perzer podczas rozprawy karnej przeciw Hechtowi, oskarżonemu przez posła Gregoriga o obrazę honoru, zrobił Hechtowi zarzut, iż chciał on jednego ze świadków przekupić. Podczas rozprawy wczorajszej rozegrała się bardzo zajmująca scena. Oto jako świadek przesłuchiwany był w tej sprawie p. Gregorig. Gdy obrońca Hechta adwokat dr. Frischauer podczas przesłuchiwania p. Gregoriga zwrócił się do niego z jakąś uwagą, odpowiedział mu na to Gregorig: stul pan gębę.

Wówczas powstał dr. Frischauer i zażądał, aby rozprawa była odroczoną. Według ustaw zasadniczych, rzekł on — poseł do rady państwa może być sądownie ścigany tylko za zezwoleniem rady państwa, albo też, gdy zostanie *in flagranti* schwytany. Ostatni wypadek zaszedł tutaj, gdyż poseł Gregorig został schwytany *in flagranti* przy popełnieniu obrazy honoru i dlatego wnoszę, aby poseł Gregorig był za tę obrazę ukarany i aby rozprawa się zaraz odbyła.

Sędzia uczynił zadość żądaniu dr. Frischauera, ale udzielił posłowi Gregorigowi w myśl ustawy 24 godzin do przygotowania się do rozprawy.

Następnie proces przeciw drowi Porzerowi toczył się dalej. Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia uwolnił dr. Porzera.

Staroegipskie pieśni miłosne.

W tych dniach ukazał się zbiór staroegipskich pieśni miłosnych i budzi ogromne zajęcie. Już przed czterema tysiącami lat opiewał Staroegipcjanin swoją ukochaną z pokornym szacunkiem, a młoda dziewczyna nadawała swej tęsknocie poetyczny wyraz. Starzy Egipcjanie nie byli wcale ascetami, z poezji ich tryska rozkosz życia i energja.

Małżeństwa zawierane były za pośrednictwem rodziców — chłopcy żenili się w piętnastym roku życia, dziewczęta wychodziły za mąż w dwunastym, często jednak obowiązek staczał zaciętą walkę z miłością. Rozwodów nie znano, natomiast w dawniejszych czasach istniała poligamja obok prawowitej żony dosyć jawnie, później jednak zniknęła.

Najzupełniejszy zbiór piesni miłosnych znaleziono w londyńskim papyrusie, pochodzącym z czasów 18 lub 19 dynastji. Uderzającem jest, że w pieśniach miłosnych wyraz „siostra" używany jest w przemówieniu do ukochanej; może być, że jestto skutkiem zwyczaju faraonów, żenienia się ze swemi siostrami, aby krew utrzymać w czystości. Wyrażanie się jest w tych poezjach często bardzo słabe, a aby dać wyraz uczuciu, przedstawiają zakochani dziwne, trudno zrozumiałe obrazy, które jednak często świadczą o delikatności poczucia.

Znajdujemy tam np. „Skargę" opuszczczonej kochanki, zaczynającą się — w wolnem tłómaczeniu — w ten sposób:

„Zwracam oczy moje do bramy zewnętrznej.
„Patrz, o to przychodzi do mnie mój brat,
„Oczy moje wlepiają się w ścieżkę,
„Ucho moje nadsłuchuje, czy drzwi się nie otwie-
[rają"...

Następuje potem skarga, że ukochany nie chciał o niej nic wiedzieć, podczas gdy ona tylko o nim myśli i nim tylko żyje.

A o to inna pieśń:

„Udałem się z żeglarzami na pielgrzymkę.
„Walczyć na rozkaz, z snopami myrtu na ramio-
[nach...
„Tak poszedłem do Auch-toue.
„Do Ptaha, boga prawdy, chcę powiedzieć:
„Daj mi moją siostrę pod koroną drzew,
„Usta jej słodsze są, niż najsłodsze wino"...

Pięknem jest zaproszenie ptaszniczki:

„Scieżka twej siostry, ukochanej twego serca pro-
[wadzi do płotu.
„O mój bracie, czego tylko pragniesz, da ci serce
[moje —
„Wszystko chcę ci przynieść w darze...
„Wszystkie ptaki Arabji szybują nad Egiptem,
„Namaszczone myrą.
„Przylatują najlepsze, moja sieć je chwyta
„Przynoszą woń z Arabji, a nóżki mają oblepione
[balsamem.
„Moje pragnienia pędzą, aby ciebie spotkać —
„Uwolnijmy je wspólnie.
„Musisz usłyszeć przenikliwy krzyk moich namasz-
[czonych myrą.
„Gdy będziesz przy mnie"...

Bardzo ulubionymi są krótkie epigramy, jak np. „Uścisk":

„Gdy ciebie obejmę i twoje ramiona czuję na mo-
[jej szyi
„Przenoszę się myślą do dalekiej Arabji
„Jak niegdyś abirą — namaszczona oliwą.

Albo też prozaiczniej:

„Gdy całuję twe otwarte usta
„Jestem odurzony, jak od piwa"...

Albo też:

„Pragnęłabym być pierścieniem, który się wije
[dokoła twego palca!
„Wtedy strzegłbyś mnie zawsze
„Jako ozdobę twego życia!"

i wreszcie:

„Gdybym był, ach! tylko wieńcem z myrt
„O droga siostro!
„Jakżebym silnie objął memi ramiony
„Szyję twoją!"...

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

50-ta rocznica śmierci Petoefi'ego.

Budapeszt 31 lipca. W całych Węgrzech obchodzono wczoraj w podniosłym nastroju 50-letnią rocznicę śmierci Petoefi'ego.

Główne uroczystości odbyły się przed pomnikiem poety w Budapeszcie i na polach szezburskich, gdzie przed 50 laty poległ Petoefi. W uroczystościach aranżowanych przez stowarzyszenie imienia Petoefi'ego wzięli udział przedstawiciele rządu, parlamentu, różnych stowarzyszeń naukowych i artystycznych itp. — Przed pomnikami w Budapeszcie i na polach Szezburgu złożono niezliczoną ilość wieńców od członków rządu, parlamentu i przeróżnych stowarzyszeń. Socjalno-demokratyczni robotnicy urządzili osobną uroczystość i złożyli wieńce na stopniach pomników.

Porządek nigdzie nie był zakłócony. W uroczystości w Szezburgu wzięli także udział delegaci kilku miast i wielu gmin saskich; przyjmowano ich z wielkiemi owacjami. Przybyło także kilku Rumunów, lecz ogół ludu rumuńskiego wstrzymał się od udziału. Po uroczystości odbył się bankiet, podczas którego sekretarz stanu Žilinsky wzniósł wśród ogólnego zapału toast na cześć monarchy. Wznoszono również toasty na cześć prezesa gabinetu Szella i rządu.

Budapeszt 31 lipca. Robotnicy socjalistyczni urządzili odrębną uroczystość na cześć Petoefiego. Przybyło kilkanaście tysięcy ludzi. Kiedy komisarz rządowy odebrał jednemu mowcy głos, robotnicy uchwalili obstrukcję. Postanowili mianowicie mówić tak długo, dopokąd pierwotny mowca nie dostanie znów głosu. Zgromadzenie, które rozpoczęło się o piątej, do tej chwili (północ) jeszcze nie skończone.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 31 lipca. *Matin* donosi, że zaniechano śledztwa przeciw Paty de Clam'owi.

Konferencja pokojowa.

Haga 31 lipca. Konferencja pokojowa została formalnie zamkniętą. Po odczytaniu pisma królowej holenderskiej do papieża, proszącego o moralne poparcie dzieła konferencji oraz odpowiedzi Ojca św. zredagowanej w słowach jak najżyczliwszych, wygłosił mowę pożegnalną reprezentant Rosji ambasador Staal, poczem delegat niemiecki hr. Münster wyraził prezydentowi konferencji Staalowi gorące podziękowanie za tak gorliwe współpracownictwo w dziele pokoju.

Następnie przedstawiciel Francji d'Estournelles wyraził życzenie, aby zebranie nie było końcem, lecz początkiem dzieła skierowanego ku umoralnieniu i ugruntowaniu powszechnego pokoju. W końcu zabrał głos holenderski minister spraw zagranicznych Beaufort i zaznaczył, że jeżeli konferencja nie potrafiła jeszcze urzeczywistnić marzeń utopistów, to przecież zadała kłam pewnym przepowiedniom pesymistów. Moralny skutek obrad konferencji jest już teraz widoczny, a niezawodnie ujawniać się będzie coraz więcej w przyszłości.

Haga 31 lipca. Uchwalonych przez konferencję pokojową konwencyj w sprawie sądów polubownych, dalej sposobu w jaki mają być prowadzone wojny na lądzie, oraz zastosowania konwencji genewskiej do wojen morskich nie podpisały następujące państwa: Niemcy, Austro-Węgry, Wielka Brytanja, Włochy, Turcja, Chiny, Japonja, Szwajcarja, Serbja i Luksemburg.

Deklaracji w sprawie zakazu wyrzucania z balonów materjałów wybuchowych, oraz używania pocisków rozszerzających trujące gazy, wreszcie kul t. z. „dum-dum" nie podpisały: Niemcy, Austro-Węgry, Wielka Brytanja, Włochy, Szwajcarja, Serbja, Luksemburg i Japonja.

Poznań 31 lipca. Istnieje zamiar zwołania katolickiego polskiego wiecu do jednego z miast górnoszląskich, a to jeszcze przed zapowiedzianym wiecem katolickim niemieckim, na którym jak wiadomo wykluczono język polski.

Wiedeń 31 lipca. *Wiener Allgem. Monntags Ztg.* dowiaduje się, że podwyższenie płac służby państwowej wejdzie prowizorycznie w życie z dniem pierwszego września.

Linc 31 lipca. Po wczorajszem socjalno-demokratycznem zebraniu, w którem wzięło udział około 4000 osób, a zwołanem dla oświadczenia się przeciw §. 14 i nowemu podatkowi od cukru, — część uczestników zebrania pociągnęła w gremjalnym pochodzie przed gmach sejmowy, rozprószyła się jednak niebawem na wezwanie przewódców robotniczych i straży policyjnej. Przebieg zgromadzenia był spokojny.

Rzym 31 lipca. Rząd ma zamiar w tych dniach rozwiązać radę miejską w Medjolanie, gdzie socjaliści zdobyli większość. Podobny los czeka wszystkie inne rady o socjalistycznej większości.

Rennes 31 lipca. Odbyło się tu antysemickie zebranie, podczas którego zaszła bójka. Dwie osoby są lekko ranne.

Petersburg 31 lipca. Dziennik *Swiet* dowiaduje się, że w kołach decydujących uznano za potrzebne złączyć koleje finlandzkie z rosyjskiemi.

Petersburg 31 lipca. Podczas projektowanej na wrzesień podróży cara zagranicę, otrzyma wielki książę Michał szczególne pełnomocnictwa.

Waszyngton 31 lipca. Sekretarz stanu Hay i inni wyżsi urzędnicy powątpiewają w prawdziwość rozmowy, jaką miał mieć jeden z redaktorów dziennika *Heralda* z admirałem Deweyem.

Wiedeń 31 lipca. Minister sprawiedliwości zamianował oficjała kancelaryjnego, Jana Iwaniszowa w Nowym Sączu — naczelnikiem kancelarji przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Monaco 31 lipca. Przedwczoraj runął mur nowobudującego się hotelu i zasypał około 50 włoskich robotników. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 3 zabitych i 11 rannych.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 6621.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta **w Podgórzu** podaje do wiadomości, że termin do wnoszenia ofert na dzierżawę prawa propinacji, tudzież prawa opłat gminnych od trunków propinacyjnych, oznaczony pierwotnie do dnia 31 lipca 1899, przedłuża się z powodu zmiany niektórych ustępów warunków **do dnia 16 sierpnia 1899, łącznie do godziny 12-tej w południe.** 684 1—2

Podgórze dnia 26 lipca 1899.

Burmistrz *Garbaczyński*

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.